Rok VIII. Kraków, Sobota 11 Lipca 1903. Nr. 28.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.–
półrocznie . . . „ 2.–
kwartalnie . . „ 1.–
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.–
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Nasze żądanie.

Żal w sercu powstaje i skarga bolesna ciśnie się pod pióro, gdy wypada pisać katolikowi w katolickim kraju o znieważaniu dnia świętego.

I któż to śmie znieważać dzień święty? Może poganie, którzy nie znają III. przykazania Bożego? Może żydzi chciwi zysku? Może socyaliści, którzy pragną tylko ziemskiej szczęśliwości? Niestety, znieważają go i gwalcą najwięcej chrześcijanie.

Począwszy od robotnika, niosącego tygodniowy zarobek do szynku w niedzielę i święto, a kończąc na parlamencie, który uchwala ustawę wkraczającą w dziedzinę prawa Bożego i 4 godziny wydziera dniu świętemu, aby je oddać bożkowi chciwemu pieniędzy, prawie wszyscy przyczyniają się do pogwałcenia prawa Bożego.

Czyż już tak nizko upadliśmy, że nie możemy rozeznać, w czem tkwi przyczyna nędzy i zamętu w społeczeństwie? Czyż zapomnieliśmy o groźbie Pana Boga przeciwko gwałcicielom dnia św. wymierzonej? Czyż nie zaczynają się spełniać słowa Proroka, przez którego rzekł Bóg: **„Jeśli mię słuchać nie będziecie... zapalę ogień i pożrę domy Jerozolimskie“.** Już bowiem ogień buntu i niezgody ogarnia wszystkie stany, i pali się gmach porządku społecznego. A my składamy winę jeden na drugiego, zamiast żebyśmy wyznali prawdę: Zgrzeszyliśmy, znieważyliśmy dzień Pański, przeto spadło na nas przekleństwo Boże.

Tak! Znieważono dzień święty we Lwowie, gdy dla pozyskania żydów w celach politycznych, zezwolono na otwarcie sklepów w niedzielę do 12 godziny. Znieważyło i ciągle znieważa dzień święty Koło polskie (dopóki nowa ustawa istnieć będzie), które ulegając naciskowi żydów z kahału krakowskiego i izby handlowej krakowskiej, oświadczyło się przez usta Piepesa-Poratyńskiego i Roszkowskiego przeciwko wnioskowi referenta komisyi, ażeby zaprowadzić w Austryi zupełny spoczynek niedzielny.

Zrobiono ustępstwo z prawa Bożego na rzecz interesów żydów! Tych żydów, którzy święcą dzień sobotni skrupulatnie, odmierzając nawet liczbę dozwolonych kroków w dzień dla nich święty, a uderzają na dzień święty katolicki, wiedząc dobrze o tem, że w ten sposób potrafią najłatwiej zubożyć i ogłupić katolików, aby tem snadniej nad nimi panować.

Mamy więc ustawę, z której w całej pełni korzystać będą nasi wrogowie.

Lecz czyż my nie ułatwimy naszym wrogom ich niecnej roboty? Niestety dopomagają do wzbogacenia się i do panowania żydów nad katolikami, ci sami katolicy, którzy nie kupują nic w sobotę, gdyż sklepy żydowskie są zamknięte. Tacy to świętują szabat żydowski, a gwałcą święta katolickie.

Dopomagają do panowania żydów nad katolikami ci kupcy i szynkarze katolicy, którzy otwierają sklepy w niedziele i święta.

Wspierają i utrzymują żydów ci robotnicy i rzemieślnicy, którzy już w sobotę wieczór zanoszą krwawą pracą nabyty zarobek do szynków, lub przez cały dzień niedzielny przebywają w szynkach lub «handelkach».

Tak dalej być nie powinno, jeżeli nie chcemy ściągnąć na siebie sprawiedliwego gniewu Bożego, jeżeli nie chcemy upaść zupełnie moralnie i materyalnie.

A naszym obowiązkiem jest nawoływać czyta-

jących nasze pismo, ażeby szerzyli tę myśl pośród wszystkich warstw społecznych, że nie darmo dodał Bóg słowo **pamiętaj**, abyś dzień święty święcił.

My ciągle wołać będziemy: w katolickim kraju nie wolno tworzyć ustaw w duchu żydowskim.

My ciągle będziemy wzywać Was jako wyborców posłów do parlamentu i do sejmu, abyście przy wyborach stawiali warunek, aby posłowie przez Was wybrani żądali żniesienia nowej ustawy pozwalającej na znieważanie dni świętych katolickich.

Jeżeli w Anglii, państwie wprawdzie chrześcijańskiem, ale nie katolickiem, zaprowadzono zupełny spoczynek niedzielny, czemu by nie można tak samo uczynić w Austryi, której mieszkańcy są przeważnie katolikami?

Wiadomości z całego świata.

Rzym. Od kilku dni rozchodzą się z wiecznego miasta smutne wieści po całym świecie o groźnej chorobie Ojca św. Ponieważ zapalenie płuc jest barbardzo niebezpieczną chorobą, zwłaszcza u ludzi w podeszłym wieku, przeto obawa o zdrowie Ojca św. wciąż się wzmaga. Pomimo zanikania sił fizycznych, Ojciec św. nie stracił przytomności ducha. Podyktował testament, przyjął ostatnie namaszczenie, pobłogosławił kardynałów, a jako dowód pewnej swobody umysłu może posłużyć ta okoliczność, że żąda aby mu podano do przeczytania gazety w celu przekonania się co piszą o stanie jego zdrowia.

Wszyscy chrześcianie zanoszą modły do Boga za chorego Ojca św. Leona XIII. W Krakowie odprawił ks. Kanonik Bandurski wotywę na Zamku na intencyę chorego, a kapłani dodają we Mszy św. osobną modlitwę za Ojca św.

Wiedeń. Cesarz nie przyjął dymisyi prezydenta ministrów Dra Köerbera i jego gabinetu, lecz oświadczył, że ma zaufanie zupełne do działalności tak prezydenta, jako też do innych członków gabinetu.

Londyn. (Anglia) Przybył tu prezydent rzeczypospolitej francuskiej Loubet. Ma to oznaczać, że Anglia i Francya chcą zachować wzajemną zgodę.

Bukowina. W Czerniowcach, mieście stołecznem Bukowiny odbył się zjazd Rusinów. Zgromadziło się około 4000 uczestników wiecu. Domagali się zmiany regulaminu wyborczego do sejmu krajowego, zniesienia obszarów dworskich, zniesienia myt na drogach powiatowych, taniego kredytu dla włościan, polepszenia bytu nauczycieli ludowych, ustanowienia u wszystkich władz zewnętrznego ruskiego języka urzędowego i rozdziału grecko-oryentalnej dyecezyi z powodu tego, że pod dzisiejszem zarządem dyecezyi, Rusini doznają ucisku od Rumunów pod względem narodowym.

Wszyscy uczestnicy zgromadzili się w pałacu archimandryty i przedłożyli swe żądania. Gdy archimandryta dał odmowną odpowiedź ogarnęło wszystkich wielkie niezadowolenie.

Niemcy. Przy wyborach do parlamentu okazało się że socyaliści otrzymali więcej o 25 mandatów poselskich, niż przy poprzednich wyborach. Mają więc teraz 81 mandatów. Ten przyrost liczebny świadczy o tem, że niezadowolenie wzrasta w państwie niemieckiem i że wiara słabnie. Socyalizm bowiem zakorzenia się w gruncie dla siebie żyznym, a takim jest rozkładający się protestantyzm. Państwo dąży wprawdzie do polepszenia dobrobytu, lecz czy dobrobyt jest pewną zaporą przed socyalizmem? Stosunki we Francyi wskazują, że tak nie jest.

Francya. Przeciwko obecnemu rządowi francuskiemu zrywa się nowa burza w całym kraju. Największym przeciwnikiem obecnego rządu jest poprzednik Combesa, Waldeck-Russeau (czyt. Russo,) który wykazał w senacie, że Combes nie stosuje się do dawnej ustawy o stowarzyszeniach, która dozwalała tylko na nadzór nad niemi, lecz zrobił z niej morderczе narzędzie przeciwko Kościołowi. Walka sroży się ciągle.

W Dinard miało nastąpić w środę opieczętowanie kaplicy Kapucynów, a w tym celu otoczyła żandarmerya cały klasztor. Zakonnicy ściągnęli chorągiew francuzką na pół masztu, na znak żałoby i uderzyli we wszystkie dzwony na alarm.

Wiele kobiet pozwoliło się zamknąć w kaplicy i musiano je dopiero przemocą stamtąd wydalić. Oddalających się przedstawicieli władzy obrzucano kamieniami.

Ameryka. Z powodu przerażającej liczby emigrantów z Europy, Amerykanie obmyślają środki w celu powstrzymania tak wielkiego napływu sił roboczych.

Podatek domowo-klasowy.

Podatek domowo-klasowy, jestto należytość państwowa, którą mają płacić ci, którzy posiadają jakiś dom mieszkalny, a sami zamieszkują.

Podatek ten nazywa się dlatego klasowym, ponieważ wymierza się go podług klasy, do której dom należy, a to zawisłe od stanu części mieszkalnych, czyli izb. Przyczem należy dodać, że wszystkie komory mające okna, są uważane za stancye i również, że wszystkie przepierzenia, jeżeli wznoszą się do samej powały, i jeżeli tak w jednej części jak i w drugiej tego przepierzenia znajduje się okno, uważane są za ścianę, a te części, za osobne części mieszkalne.

Klas podatku domowo-klasowego jest szesnaście,

z tego 16 klasa dzieli się na dwie, według załączonej tablicy:

XVIa. domy w pustkowiu z 1 częścią mieszkalną, podatek domowo-klasowy 1 kor. 50 h.

XVIb. domy o jednej części mieszk. 3 korony.

XV. domy o dwóch cz. mieszk. 4 kor. 20 hal.

XIV. domy o trzech cz mieszk. 9 kor. i t. d.

Jeżeli ktoś wybuduje dom, obowiązkiem jego jest donieść o tem Starostwu przy potwierdzeniu gminy, prosząc o nałożenie nowego numeru domu.

Od podatku domowo-klasowego przysługują uwolnienia. Te są trwałe i czasowe.

Trwale uwolnione są: kościoły, budynki rządowe, koszary, szpitale, plebanie, bóżnice, szkoły i t. d.

Czasowo uwolnione są: wszystkie budynki nowe, lub stare lecz dobudowywane, na lat dwanaście. Aby to uwolnienie uzyskać, należy zaraz jeszcze przed zamieszkaniem, a zaraz po ukończeniu budowy wnieść podanie o wolne lata do odnośnego Starostwa.

Podanie to powinno zawierać: *a)* podanie samo, *b)* pozwolenie budowy, *c)* zatwierdzony plan budowy, *d)* potwierdzenie czasu ukończenia budowy, *e)* pozwolenie na zamieszkanie, *f)* topograficzne opisanie budynku.

WZORY.

Rozumie się, że każdy z tych wzorów ma być napisany na pół arkuszu papieru.

Pozwolenie budowy.

Na mocy, którego Zwierzchność gminna zezwala na wystawienie budynku parterowego o czterech częściach mieszkalnych Janowi i Elżbiecie Wilgockim.

Zwierzchność gminna

Wola Zdanowska dnia 3 listopada 1902.

Potwierdzenie.

Na mocy którego Zwierzchność gminna, potwierdza z dnia 20 listopada 1902 r. dom Jana i Elżbiety Wilgockich został zupełnie ukończony.

Zwierzchność gminna w Woli Zdanowskiej.

Pozwolenie zamieszkania.

Na mocy którego nowo wybudowany dom Jana i Elżbiety Wilgockiej, ze wszystkimi warunkami zdrowotnymi się zgadza i według wszelkich przepisów jest zbudowany, przeto z dniem dzisiejszym pod używanie może być oddany.

Zwierzchność gminna

Wola Zdanowska, d. 20 listopada 1902.

Plan budowy.

Powyższy plan zatwierdza się. (Tu trzeba na arkuszu nakreślić plan budowy. Każdy uczeń, który ukończył szkołę ludową, potrafi to uczynić).

Zwierzchność gminna.

Dokładny opis części domu

wraz z zabudowaniami.

Jeżeli ktoś zaniedba podać odrazu prośbę o wolne lata, to ten czas, przez który tenże już mieszkał aż do czasu podania, będzie stracony dla lat wolnych. N. p. ktoś wystawił dom i zamieszkał go 12 kwietnia 1901 r. Tymczasem podanie wniósł dnia 18 listopada 1902 — więc czas wolnych lat będzie liczony od dnia 12 kwietnia 1901 i wolne lata skończą się 12 kwietnia 1913 r., lecz dopiero od 18 listopada 1902 zyska uwolnienie do 1913 r. przez co czas od 12go czerwca 1901 r. do 18 listopada 1902 będzie stracony dla uwolnienia. Przeto trzeba na to baczyć ściśle, by równocześnie z zamieszkaniem, podawać o wolne lata.

Ponieważ zdarzają się bardzo często zamieszania co do domów, przeto należy pilnie przestrzegać, żeby nigdy za nikogo nie płacić. Dlatego każdy powinien zwracać uwagę urzędnikowi podatkowemu na to, czy płaci swój numer. Numer na książce podatkowej jest zawsze napisany pod kreską

np. 78 arkusz gruntowy

86 numer domu.

Jeśli okaże się mylka jakaś, należy natychmiast prosić w urzędzie podatkowym o zbadanie, a po wytłomaczeniu donieść do Starostwa.

Bardzo łatwo być może, że ktoś opłaca fałszywy numer ten a ten, numeru zaś drugiego nie posiada, opłacać nie może, prosi więc o odpisanie tego drugiego domu.

Jeżeli dom zostanie sprzedany, to nowonabywca musi się postarać o przepisanie na jego nazwisko — też do Starostwa.

O każdem zburzeniu lub częściowem zburzeniu i nowowybudowaniu lub dobudowaniu, trzeba też donieść — a zawsze Zwierzchność gminna musi potwierdzić podanie.

Wszystkie te podania, ponieważ są nader ważne, powinny być robione nader dokładnie, żeby żadne mylki wkraść się nie mogły. Również jeżeli dom spali się lub zwali, albo woda zniszczy, należy prosić o opust Starostwa, który można otrzymać na pewien czas.

Ażeby ułatwić te podania, zamieszczę parę wzorów najważniejszych. *Ludomir.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdzie szczęście.

Pewien król wschodni miał syna jedynaka, który mu ciężko zachorował. Stroskany ojciec zawezwał do łoża swego ulubieńca najsławniejszych lekarzy, przyrzekając im sowitą nagrodę, jeżeli go tylko przy życiu zachowają. Ale lekarze kiwali głową znacząco i ze smutkiem dodawali: «Przeciw takiej chorobie nie znamy żadnego środka lekarskiego» Wtem znalazł się człowiek, który oznajmił, że zna jeden środek, coby z pewnością choremu zdrowie przywrócił.

Gdyby się mianowicie — mówił on — udało dostać koszulę człowieka zupełnie szczęśliwego i gdyby się chory w nią oblókł, wyzdrowiałby niezawodnie. Zaraz wszystko odetchnęło, swobodniej, a ojciec czemprędzej rozesłał posłów na wszystkie strony swego państwa, aby wyszukali człowieka zupełnie szczęśliwego i kupili od niego koszulę.

Oczywiście słudzy poszli naprzód do pałaców i domów najwyższych panów, potem udali się do bogatych kupców a wreszcie do chat wiejskich, szukając wszędzie człowieka zupełnie szczęśliwego. Jednak napróżno! Każdy żalił się na coś: jeden na chorobę, drugi na stratę żony, inny na nienawiść sąsiadów itd. Zniechęceni posłańcy ze smutkiem wracali.

Gdy jechali przez gęsty las, usłyszeli w pobliżu głos człowieka wesoło śpiewającego.

Skierowali swe kroki, skąd głos dolatywał. Wnet znaleźli się na obszernym wyrębie, gdzie stał piec do wypalania węgli drzewnych a z niego wydobywał się dym. Obok niego stał węglarz cały zakopcony ale zdrowy i wesoły, i nucił piosnkę. Zobaczywszy obcych ludzi, skierował na nich badawczy wzrok, a wysłańcy zapytali go spiesznie: «czemu śpiewasz wesoło?» «Bom jest dobrze usposobiony» — odrzekł. Czyś może jest zupełnie szczęśliwy? — co to znaczy szczęśliwy — może chcecie powiedzieć zadowolony?

Jeżeli o to pytacie, to mogę powiedzieć, że takim jestem. Bo czemużby nie? Mam dwie zdrowe ręce, któremi zarabiam na chleb: mam spokojne sumienie i śpię dobrze: nie mam nieprzyjaciół, bo nikomu nic złego nie czynię, a moimi przyjaciołmi są: Bóg słońce, niebiosa, potok z którego czerpię wodę, ptak co śpiewa, drzewa leśne i kwiaty z którymi rozmowę prowadzę». «O szczęśliwy człowieku! ani nie wiesz, jak świetna czeka cię przyszłość, bogactwami cię obsypią, jeżeli nam tylko oddasz pewną drobnostkę — swą koszulę! Na te słowa spuścił czarny węglarz oczy na ziemię i rzekł jąkając się: «koszulę? Tak gdybym ją miał, ale nie pamiętam nawet, czym ją kiedy nosił»

ŁZY

(Z LEGENDY)

Idzie Pan Jezus w jasną noc
Odziany w srebrne mgły:
Rozlewać dary, Stwórcy Moc
I ludzkie zbierać łzy!

W bieluchnej szacie idzie w świat
Boską wyciąga dłoń,
I każdy zwiędły zrasza kwiat,
I w świeżą darzy woń!

Przez łany idzie złotych zbóż,
I ziarnem zdobi kłos,
Rozlewa wkoło wszerz i wzdłuż,
Ożywczych zdroje ros!

I błyszczy rosa w jasną noc,
Gdy światło księżyc śle...
A kwiaty Bożą wielbią Moc,
I wielbi świat we mgle...

Pan Jezus idzie w siną dal,
Gdzie strumyk w gaju mknie,
Strumyk rozwodzi smerem żal,
I niesie łzy na dnie!

I niesie ludzki ból i trud,
I niesie życia znój!
I modły — Boże! — jakie lud
Przed ołtarz składa Twój!

Strumyk pluskocze... z bystrych wód
Na wierzchnie płyną fal
Łzy, które codzień leje lud,
Gdy piersi ściśnie żal...

A każda łezka złotem lśni,
W tysiąc rozbłyska barw...
I płyną nakształt perel łzy,
I nakształt wodnych larw...

Pan Jezus zlewa Bożą Moc,
Odziany w srebrne mgły,
I w księżycową każdą noc
Te nasze zbiera łzy...

Kraków, w lipcu 1903.

Jerzy Hahn.

CIEKAWA POWIASTKA

NAPISAŁ

BOLESŁAW MARCZEWSKI.

(Ciąg dalszy).

— Na zdrowie niech wam będzie — szepnął Świergała — może jeszcze?...

— Idźcie, Walenty, już idźcie, gdy matka wrócą, gniewać się będą na was — perswadowała Anusia i wziąwszy za rękę Walentego, jakby przymusem wyprowadziła go z izby.

Makuchowi oblicze poczerwieniało, oczy blasku nabrały. Bóle ustały zupełnie, był rad ze siebie i zadowolony.

— A gdzież matka tak długo? Oho, pewnikiem znowu u Adamkowej, na pogwarze — pytał się ojciec — Jakoś to długo? trzebaby posłać po nią, bo i do wieczerzy niedaleko.

Stanisław wziął rękę Makucha i pocałował ją na pożegnanie.

Stary chwycił go za ramię. — Nie chodź jeszcze, poczekaj, — mówił — pogadamy.

Anusia dała znak ręką, by pozostał.

— Cóż ty, chciałbyś moją Hanusię, co?

— O, moi drodzy — zawołał Stanisław — z całego serca bym pragnął mieć ją za żonę.

Makuch się zamyślił chwilę, znać po nim było, że wódka rozmarzyła go, udobruchała.

— Kiedyś ty biedny, Staszku; co mi to za gazda na trzech morgach pola, i te liche, glinisko samo, mokre, ni siać, ni orać... A ty niezdarny do roli, w głowie ci się przewróciło, ni pan, ni chłop...

— Co też wy, ojcze, nie mówicie — ujęła się Anusia — Cóż to, że biedny, ale uczciwy i rozumny, to i bogatym być może.

Ujęła ojca za szyję. — A ja go kocham, tatusiu, i wy mi go bronić nie będziecie, — prawda? — Wyście tacy dobrzy, wy mi do szczęścia drogi nie zagrodzicie. My was oboje do śmierci szczerze kochać i pielęgnować będziemy, Pocóż tak długo odwlekać, dajcież nam swoje zezwolenie i błogosławieństwo...

Skinęła na Staszka. Oboje uklękli u nóg Makucha.

— Hanuś, Staszek, dzieci... — mówił ojciec przerywanym głosem, w którym znać było wielkie rozczulenie — jabym nie bronił... ale ludzie... matka...

— Nie dajcie posłuchu niedobrym ludziom — przemawiali do ojca, — o to my teraz u nóg waszych, prosimy, błagamy, dajcie zezwolenie i błogosławieństwo.

Makuchowi łzy z oczu spływały, ujął córkę za głowę i pocałował.

— Niechże się...

— A tam co znowu — ozwał się krzykliwy głos od progu — widzicie mi, co to nie wyrabiają?

To matka wracała od sąsiadki. Młodzi stanęli, przestraszeni. Makuch łzy ocierał, i głowę zwiesił na piersi.

— Co się tu stało, gadajcie? — krzyczała gospodyni.

— Ojciec powrócił od doktora — wyrzekła nieśmiało Anusia.

— Tak, ale czego wy chcieli od niego? Aha, wiem, wy pewnikiem żenić się chcieli, starego namówić, podstępnie, chytrze, cobym matka nie wiedziała. O, niedoczekanie wasze.

Przystąpiła do męża, przypatrując się uważnie.

— Gadaj, co oni ci mówili. Matko Najświętsza, a toś ty pijany! — Potrząsła nim. — Gdzieś ty był, co robił, z kim się opił?

— Walenty przyniósł... — wymówił Makuch z cicha i niezrozumiale.

Anusia nabrała odwagi i opowiedziała rzecz całą, jak było od początku do końca.

— A to wy go spili, aby wyłudzić zezwolenie na nim — mówiła prędko i podniesionym głosem. — Śliczne rzeczy tu się dzieją. Oj! nie darmo ludzie mi mówią, nie darmo: »Kasprowa, zmiłujcie się, wyrzućcie z chaty tego nicponia, co wam dziewkę bałamuci«. Nie posłuchałam zaraz, jak ludzie radzili i ot co na mnie przyszło: skaranie Boże. Puściłam dziada do chaty i cóż, dziecko mi popsuł, przewrócił jej w głowie, i mało mu tego, majątku naszego mu się zachciewa, brałby za dziewuchą, bo robić mu się ani uczyć nie chciało...

— Dosyć tych obelg, przestańcie Kasprowa — gniewnie zawołał Stanisław a krew uderzała do głowy, drżał na całem ciele.

— Co może ty mi się będziesz odgrażał? Czegom się nie doczekała na stare lata? Przeklęta godzina, kiedy puściłam cię do chaty. Byłeś taki potulny, cichutki, jakbyś trzech zliczyć nie umiał, a ty co robił? Dniem a nocą gadał dziecku naszemu banialuki same, o czem świat ani słyszał, ani wiedział. O, wiem ja coś ty myślał; wiem, że ci się podobały nasze morgów dwadzieścia, nasze bydełko, nasza chudoba.

— Matko, proszę was — błagała Anusia — miejcie zmiłowanie, nie tak to było, jak wyrzekacie. Staś mię oświecił tylko, nauczył tego tylko, co każdy człowiek na świecie znać i wiedzieć powinien.

— Tak, mościa panno, chciał zrobić z ciebie miastową damę. Chciał cię wziąć do miasta, ubrać w kapelusz i modne stroje, sprzedać ojcowiznę i z panami wino spijać. Czuwał Bóg i święci anieli, że tak się nie stało.

Obróciła się do Stanisława.

— Słuchaj, idź ty gdzieindziej szukać sobie żony, tyś mądry, uczony, na co ci wiejskiej dziewuchy, nie dla ciebie ona i ty nie dla niej. Hanka innego męża potrzebuje, nie za biedaka jej pójść, kiedy majątku sporo.

— Matuniu, ja go kocham, ja tylko za niego pójdę, niczyją być nie chcę, choćby skrzynie złota miał inny, ja nie chcę, nie chcę nikogo, bo Staszek mój będzie.

— I ja ją kocham serdecznie, prawdziwie — przemówił Stanisław, całując ręce Kasprowej. — Nie gniewajcie się na mnie, dajcie mi córkę, a będę pracował, nie żądam waszego majątku, ojców moich zagroda nam wystarczy...

— Nie, nigdy, to się nie stanie — idż ty stąd precz, nie nachodź już naszej chaty, porzuć twe zamysły, bo z nich, jako Bóg na niebie, nigdy nic nie będzie!

— Stara, nie marudź — ocknął się ojciec — chodźcie moje dzieci — i rozespany, wyciągnął ręce przed siebie, jakby uścisnąć pragnął kogoś.

— Precz, precz mi z chaty, dość już tych gadań, ludzie psy na mnie wieszają, szydzą z nas, na pośmiewisko i drwinyś nas ty wydał — krzyczała urażona Kasprowa.

Nie było już tu co robić. Stanisław uścisnął rękę Hanusi, pocałował w rękę drzemiącego Makucha, chciał i matkę pocałować, ale Makuchowa wywała mu rękę.

— Idź, nie wracaj tu nigdy — mówiła dobitnym głosem — niechaj me oczy nie zobaczą cię tu więcej, bo jakom żywa nie pozwolę na to.

Stach wyszedł. Ciemniało na dworze. W kącie izby płakała cicho Anusia. Na stolku wygodnym chrapał głośno Makuch. Matka wyszła do izby cze ladniej dojrzeć wieczerzy.

II.

Owcarz.

Od owej chwili przeszło kilka tygodni. Stanisław już nie pokazywał się w chacie Makuchów. Z Anusią widywał się w kościele, na drodze, w polu przy robocie.

Pewnego dnia wszedł do chaty Kasprowej Świergała. Znać z ważną tu sprawą przychodził, bo i świątecznie się ubrał, a leków także coś zażył, bo nos mu poczerwieniał a hardo się trzymał. Makuch postękiwał, żona krzątała się po izbie. Anusi nie było w chacie.

— Niech będzie pochwalony — rzekł Świergała, wstępując do izby.

— Na wieków; cóż was tu prowadzi? — spytała opryskliwie Kasprowa.

— Ważną, ważną wam powiem nowinę — z powagą a uroczyście powiedział Walenty, siadając na ławie.

— No, ciekawam, gadajcież a prędzej, bo nie ma czasu. A może znowu z tą esencyą. Niech was Bóg uchowa, bobyście cało stąd nie wyszli.

— Oj, wierzajcie, gdyby nie ona, dawnoby mię święta ziemia nie nosiła.

— Pijcie, kiedy wola wasza, a patrzajcie końca. Ale po co wy tu przyszli, ot gadajcie.

— Oj, boli, boli, gdyby kości łupał — skarżył się Makuch, bo mu zapewne owa esencya się przypomniała. Ale Swiergała bał się Kasprowej i nie częstował chorego.

— Sluchajcie — mówił przybyły — Maciej ze młyna chłop bogaty.

— A tak — i cóż? — ciekawie badała Makuchowa, stanąwszy przed Świergałą z rękami wspartemi na biodrach.

— Janek przyszedł z wojska, radby się żenić...

— I myślicie?

— Ta co myślę, przysłali mię tu, możebyście dali mu Hanusię?

— Ratujcie, pomagajcie, bo drze a boli — zajęczał Makuch.

— Cichobyś był, a słuchał co powiada Walenyt — ofuknęła kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Zabity piorunem. W Staniątkach zerwała się dnia 6 b. m. około godz. 2-giej po południu straszna burza z grzmotami i błyskawicami. Podczas tej burzy zabił piorun pewnego wieśniaka, nazwiskiem Waś Franciszek, podczas tego kiedy ten suszył siano na łące. Ludzie, którzy wkrótce nadeszli zastali go siedzącego pod kopą siana i trzymającego w ręku chleb, ale już nieżywego. Piorun spalił mu całą twarz i poranił piersi.

Z Tłuczani. W naszej wsi wzmaga się oświata i pobożność, która uwidoczniła się szczególnie dnia 2 lipca w dzień Nawiedzenia M. Boskiej. Wtedy to bowiem był bardzo wielki napływ ludu, aby złożyć cześć Matce Bożej, której obraz słynie łaskami w naszym kościele. Z ofiar tego ludu odnowiono wielki ołtarz 1901 r. Wypadałoby teraz przyczynić się do odnowienia całego kościoła ku czci Matki Bożej. Spodziewamy się, że gorliwość tak miejscowej jako też przybywającej na odpust innej ludności potrafi w krótkim czasie odnowić świątynię Pańską i stolicę łask Matki Bożej.

Wpływ ukłucia pszczoły na ludzi używających wiele gorących napoi. Pewien właściciel majątków pisze do niemieckiego pisma bartniczego co następuje.

W naszym majątku trzymano zwykle 150—200 pni pszczół, które pielęgnował 84 letni pasiecznik. Ten starzec żył skromnie i jadał tylko czarny chleb, mleko i miód. W sąsiednich dobrach żył 62-letni gospodarz, który bardzo wiele pijał gorących napoi, chociaż powierzchownie dość zdrowo wyglądał. W roku 1858 w lecie, wśród skwarnego dnia nadleciał ogromny rój pszczół ze sąsiedztwa i osiadł na tych dwóch starcach, którzy się wtedy przypadkowo razem znajdowali w ogrodzie. Obydwaj zostali ogromnie pokłuci przez pszczoły. Gospodarz, który był, jak to mówią, wódką przesiąknięty, umarł w przeciągu dwóch godzin, podczas gdy 84-letni pasiecznik żył jeszcze 20 lat i do końca życia został pasiecznikiem, to jest do 104 roku swego życia. Na tego, kto pije dużo piwa, wina lub wódki, tak, że krew jego jest ubogą w sód, a zato zawiera ogromną ilość kwasu węglowego, ukłucie pszczół wywiera bardzo zgubny wpływ. Kwas mrówczany bowiem, znajdujący się w jadzie pszczelim, zamienia się wtedy wskutek chemicznych przemian na jedną z najgwałtowniejszych i najszybciej działających trucizn.

Pomnik na cześć Ojca św. W Rzymie, w ogrodzie bazyliki św. Jana w Lateranie, położono w tych dniach kamień węgielny pod pomnik, który wznoszą na cześć Ojca św. robotnice różnych państw.

Otwarcie czytelni ludowej w Siemiechowie. Dnia 14 czerwca przybyli do sali szkolnej przybranej w zieleń, obrazy i chorągwie: Ks. Proboszcz ze swemi siostrami, państwo Doboszyńscy, właściciele Siemiechowa, państwo Mikułowscy, p. Załuczkowska, p. wójt Walenty Paciorek i włościan tak wiele, że się nie mogli pomieścić. Najprzód przemawiali: Ks. Proboszcz Ligaszewski i p. kierownik szkoły Józef Drewko. Pierwszy przedstawił, jakie korzyści spłyną na ludność garnącą się po naukę do czytelni. Pan Kierownik zaś podniósł zasługi krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, które przysłało sto jedną książkę za darmo i zachęcał do pożyczania książek i do zbierania się co niedzielę po nieszporach w czytelni. Następnie pochwalił Siemiechowian p. Mikułowski, dawny dziedzic Siemiechowa, z powodu postępu w gospodarstwie. Wreszcie wójt dziękował X. Proboszczowi i p. Kierownikowi za wszelkie ich starania się o czytelnię.

Włościanie wypożyczyli zaraz książki do czytania. Szczęść Boże w tak zbożnem dziele!

Głos robotnika polskiego. Miałem już dawno napisać, abyście mi posyłali „Prawdę", abym miał się czem zabawić w wolnej chwili, gdy przyjdę z roboty do domu. Pracuję w kopalni węgla w Mysłowicach 300 m. głęboko. Z gazetki „Prawdy", którą czytywałem we wsi rodzinnej Tenczynie, można nauczyć się oświaty, a zwłaszcza w tych czasach jest ta gazeta potrzebna, gdy ludzie tak nienawidzą kapłanów, że aż przykro słuchać. Jedni im złorzeczą, drudzy spotwarzają, ten mówi: kija na niego, tamten: wygnać go, trzeci, że kazania podle mówi i t. d. *Józef Pustelnik.*

Od redakcyi: Radujemy się z tego, że do nas pisujecie i pozdrawiamy Was serdecznie. Byłoby to pożytecznie, gdyby kilku lub kilkunastu młodzieńców łączyło się razem w jeden związek i utwierdzali się wzajemnie we wierze św. i wiedli cnotliwe życie za granicą. Będziemy Wam gazetę posyłali, również kalendarz wysłaliśmy, za który należy nam się tylko 30 hal.

Straszne nieszczęście na kolei wydarzyło się w Hiszpanii. Pociąg kolejowy dążący z Bilbao do Saragossy, wpadł do rzeki Nogerilla. Przeszło sto osób zostało zabitych, a wiele poranionych. Na miejsce wypadku przyjechało bardzo wielu krewnych; rozgrywają się sceny rozpaczliwe. Wielu podróżnych skutkiem przestrachu utraciło mowę

Czy przeciągi są szkodliwe? Najwięcej ludzi ma świętą obawę wobec wszelkiego podmuchu wiatru lub przeciągu. Zamiast przyzwyczajenia swego ciała do takiego powietrza, myślą, że się ustrzegą od zaziębienia przez okrywanie się ciepłemi tkaninami. Wietrzne powietrze jest czystszem od spokojnego i powinnoby się wdychać głęboko a silnie, gdyż ma to szczególną własność wprowadzania do krwi tak jej potrzebnego czystego powietrza oddechowego z dostateczną ilością tlenu. Gdy chcemy przewietrzyć pokoje należycie, nie dość pootwierać okna, owszem potrzeba urządzić i przewiew wymiatający wszelkie kąty i zakątki i nie pozostawiający żadnego zależenia wyziewów. *„Przewodnik zdrowia".*

Otwarto czytelnię w Hanaczowie dnia 21 czerwca. Przewodniczą czytelni X. Proboszcz Franciszkanin i kierownik szkoły tamtejszej. Ludność przyjęła z zapałem to nowe dobrodziejstwo duchowe, z którego spłynie oświata zdrowa, a z nią podniesienie dobrobytu i moralności.

Pomyślna wiadomość. Ks. Huciński, gorliwy przyjaciel ludu odbył podróż w celu zjednania włościan do kupna gruntów w Wolicy. Podajemy list napisany do naszej redakcyi:

Dnia 1. lipca udałem się do powiatu przeworskiego i byłem w Grodzisku. Tu u księży wikarych — bo ks. dziekan w kąpielach — i w Kółku roln. rozmawiałem z kilkoma gospodarzami o parcelacyi i korzyściach tejże. Księża i gospodarze obiecywali poprzeć tę sprawę. Dalej udałem się do Żołyni a tu gorliwy kapłan i wielki patryota i miłośnik ludu ks. Wesoliński obiecał swoją pomoc i poparcie. Następnie udałem się do Łańcuta, powiatu Łańcut. Tu zastałem na plebanii ks. Sołtysika, który prosił o bliższe szczegóły i wśród parafian obiecał pomówić i zachęcić ich do tej sprawy. Wszędzie znalazłem uznanie, jeszcze proszę gorąco Pana Boga o pomyślny skutek. Spodziewam się licznego przybycia włościan w sobotę d. 11 lipca i pomyślnego zakończenia moich starań i pragnień. U Wszechmocnego jest wszystko dobre możliwem a więc i ta sprawa.

Nadyby-Wojutycze dnia 7. lipca 1903 r.

Ks. Huciński.

Nieco dla ojców i matek. Pewien ojciec karcąc syna za nieposłuszeństwo rzekł:

„Chłopcze, co robisz? Czwarte przykazanie zakazuje ci to czynić, Bóg to widzi i ukarze cię!"

„Ach ojcze", odpowiedział syn, „a czy Bóg nie widzi i ciebie, gdy w niedzielę zamiast iść do kościoła, pracujesz, a później idziesz do szynku skąd przychodzisz pijany, klnąc na matkę i bijąc ją. Czy trzecie przykazanie i piąte, jakoteż i inne nie są tak ważne jak czwarte?". Był to wyrodny syn (ale nie ma się czemu dziwić, jeżeli takiego miał ojca) ale powiedział prawdę, a rodzice powinni się z jego słów nauczyć, że jeżeli pragną, by ich napomnienia i nauki wydały skuteczny owoc u dzieci, to niech pamiętają na to, że powinni to naprzód sami wykonywać, co dzieciom nakazują. Inaczej bowiem, pytanie dzieci: „dlaczego nie czyni tego ojciec (matka) sam, co mówi?" wyszydza wszystkie napomnienia i nauki. Jak więc świętym obowiązkiem rodziców, jest dawać swoim dzieciom we wszystkiem dobry przykład! pojęli to już dawni poganie, jak to okazuje bajka o starej matce raków, która zawsze wtył płynęła, dzieci (młode) zaś swoje napominała, żeby chyżo naprzód płynęły a której młode słusznie odpowiedziały: „niechże to mama naprzód zrobi!"

Ważne przypomnienie studentom. Otrzymaliśmy wiadomość która podana w porę, rodzicom jako też studentom może oszczędzić im przykrego zawodu:

Liczba ubogich uczniów uczęszczających na wikt do klasztoru Sióstr Felicyanek doszła do niemożliwych rozmiarów, przeto zmuszone jesteśmy ogłosić, iż od 1-go września 1903 r. ani jednego nowego ucznia przyjąć nie możemy.

Siostry Felicyanki.

Dnia 10 lipca 1903 będzie otwarty na szlaku Orłów-Tarnów pomiędzy stacyami Tuchowem i Łowczówkiem-Pleśną przy km. 14·891 przystanek osobowy Łowczów, dla ruchu osobowego, pakunkowego i ograniczonego nadawania zwykłych przesyłek towarowych.

Bilety jazdy wydawać się będzie na przystanku, ekspedycya pakunków natomiast odbywać się będzie za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

Czasy odjazdu pociągów zatrzymujących się na tym przystanku są następujące:

Pociąg osobowy, odjazd z przystanku osobowego Łowczów ku Tarnowowi 5^{35} rano, 9^{39} rano, 3^{23} po południu, 7^{21} wieczór, 12^{15} w nocy.

Czas odjazdu i przyjazdu pociągów jest podany według czasu środkowo europejskiego.

Czas nocy od 6^{00} wieczór do 5^{59} rano.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Dyrekcya kolei ogłasza: Do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy na galicyjskich liniach ważnego od 1-go maja b. r. wyszedł II dodatek, zawierający zmiany pociągów osobowych na liniach Jarosław Sokal i Lwów-Bełzec, jakoteż co do wozów wprost przechodzących.

Dodatek do kieszonkowego rozkładu jazdy dostać można bezpłatnie przy kasie osobowej na stacyach c. k. kolei państw. a dodatek do ściennego rozkładu jazdy w kasie c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie, za okazaniem nabytego kieszonkowego względnie ściennego rozkładu jazdy.

Z kraju „wesołków".

Porada lekarska. — Więc jak mi kochany doktor radzi, czy mam jechać za granicę, czy nie?

— Phi... co prawda, to nie ma po co, chyba... że jest za co...

Jak lis zdradził wilka chłopu. Lis schronił się przed zimnem na piec, chłop atoli złapał go i zagroził śmiercią. Z pokorą błagał o życie, obiecując chłopu, że mu zamiast swego małego futra dostarczy piękniejsze i większe, tylko musi chłop związać swego konia i położyć go na gościńcu.

Chłop dał się namówić i zrobił jak lis żądał. Lis biegnie teraz do wilka i mówi:

— Ojcze, — (lis zowie tak wilka zawsze) — wiem sute jadło dla ciebie".

Żarłoczny wilk w towarzystwie lisa pospieszył natychmiast na miejsce gdzie koń leżał i chciał zaraz brać się do żeru.

Lis mu jednak wzbronił tego, robiąc go uważnym, jakie niebezpieczeństwo grozi mu na gościńcu. Zaproponował więc wilkowi, że uwiąże jego ogon do konia i tak będzie wilk mógł tego wyciągnąć w las, gdzie go spokojnie pożywać może.

Głupi wilk przystał na to, a lis wziął się do roboty. Gdy niecierpliwy wilk oglądał się, lis wiązał ogony; jak wilk nie patrzył, hultaj odwiązywał koniowi nogi. Tym sposobem stało się, że chytre zwierzę ukończyło obydwie roboty, a gdy zawołało:

— „Teraz ojcze ciągnij" — koń skoczył i podniósł się na nogi, a ponieważ był o wiele silniejszy, włóczył wilka mimo wszelkiego oporu za sobą, wprost ku zagrodzie chłopskiej.

Lis śmiał się do rozpuku wołając:

— „Ojcze, chwytaj się zębami trawy!"

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Prosimy tych, którzy posyłają datki do naszej redakcyi na kościół w Czarnym Potoku, aby zaznaczyli wyraźnie, ile przeznaczają na kościół i czy życzą sobie, abyśmy posłali książkę: „Przylaciele ludu".

Niektórzy czytelnicy „Prawdy" oczekują dokończenia dramatu pod tytułem: „Przyjaciele ludu". Tym odpowiadamy, że jeżeli chcą dowiedzieć się, co się stało z Jochymem, który uczył swego syna jak ma być „fajnym muzykantem" i pompować gojów, to niech nabędą sobie tą sztukę za 1 koronę. Zysk przeznaczony na kościół. Gdy więc zważycie, na jak dobry cel przeznaczacie grosz, a nadto ile uciechy i zbudowania będziecie mieli gdy przeczytacie, a jeszcze więcej, gdy uczynicie przedstawienie sceniczne, to nikomu nie będzie za wiele 1 korona wydatku. Może też kilku wspólnie zamówić tę książkę. Na kredyt nie posyłamy.

Paweł Szewczyk w R. Gazetę wysyłamy regularnie. Zapewne przepadła na poczcie. Gdyby się jeszcze powtórzyło to samo, to napiszcie reklamacyę w ten sposób: Na kartce papieru napiszcie adres do redakcyi i te słowa: reklamuję Nr, (tu napisać, którego brakuje). Takiej reklamacyi nie opłaca się. Nie trzeba więc używać kart korespondencyjnych.

Jan Gąsiorek z P. Nie mamy adresów robotników zagranicznych, trzeba się zwrócić do poczt.

Kalendarz kościelny.

12. **Niedziela 6 po S.**, Jana. — 13. Poniedziałek, Małgorzaty panny. — 14. Wtorek, Bonawentury b. — 15. Środa, Henryka. — 16. Czwartek, *NMP. Szkaplerz.* — 17. Piątek, Aleksego wyznawcy. — 18. Szymona z Lipnicy.

Ceny targowe z dnia 7 lipca 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica krajowa od 15·50 do 16·20 kor., żyto od 12·30 do 13·30 kor., jęczmień od 10·80 do 12·— kor., owies z opłatą akcyzową od 12·20 do 13·— kor., groch od 16·50 do 24·50 kor., tatarka od 13·50 do 14·80 kor., proso od 11·— do 13·— kor., fasola od 18·— do 26·50 kor., jagły od 18·— do 22·— kor., siano od 5·60 do 6·40 kor., słoma od 4·40 do 4·60 kor., koniczyna od 6·60 do 6·80 kor., ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 4·80 kor., jaja za kopę od 2·40 do 2·80 kor., masło za kilogram od 1·40 do 1·80 kor., masło za garniec od 5·— do 6·40 kor., kukurudza za 100 kg od —·— do 14·30 kor.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.